Troje złodziei

Troje złodziei

Autor
anonimowy

- Największy problem wśród dzisiejszych złodziei - powiedział Lledos - to braki w technice. Wiem, że nie ma honoru wśród złodziei i że nigdy go nie było, ale była przecież duma, umiejętności i odrobina kreatywności. Naprawdę żal na to patrzeć z perspektywy historii.</br>

Imalyn uśmiechnął się szyderczo, brutalnie uderzając kuflem greefu w nieociosany stół. - B'vek, czego od nas oczekujesz? Pytasz: „Co robisz, kiedy widzisz strażnika?", a ja na to: „Dźgam go w plecy". Co mam zrobić? Zaprosić go na partię kart?

- Tyle ambicji, tak mało wykształcenia - powiedział Lledos z westchnieniem. - Moi drodzy, nie rabujemy pierwszego lepszego Norda zsiadającego z promu. Gildia Szewców może nie wygląda na zbyt imponującą, ale dzisiaj wieczorem, kiedy zbiorą tam należności przed wysyłką do banku, będzie się tam trudniej wcisnąć niż kwamie w tyłek. - Nie można po prostu dźgać każdego w plecy i łudzić się, że dojdzie się do skarbca.

- Może nam łaskawie wyjaśnisz, czego od nas oczekujesz? - spytała spokojnie Galsiah, starając się załagodzić sytuację. Większość bywalców klubu Gipsownia w Tel Aruhn dobrze wiedziała, że nie należy podsłuchiwać, ale Galsiah nie chciała ryzykować.

- Typowy złodziej... - powiedział Lledos, nalewając sobie kolejkę greefu przed

pociągnięciem tematu. - Wbija przeciwnikowi nóż w plecy. Może uda mu się zabić cel, ale zazwyczaj kończy się krzykiem i skąpaniem we krwi. A tego przecież nie chcemy. Jasne, dobrze poderżnięte gardło jednocześnie ucisza i eliminuje strażnika. Unika się też przesadnego rozlewu krwi. Nie chcemy przecież, żeby w trakcie ucieczki ludzie gapili się na bandę przesiąkniętych krwią rzeźników biegnących ulicami miasta. Nawet w Tel Aruhn ktoś zwróci na to uwagę.

- Gdybyś jednak zastał śpiącą lub odpoczywającą ofiarę, to masz niemałą przewagę. Jedną rękę kładziesz jej na ustach, a kciuk dociskasz pod brodą. Następnie drugą ręką podrzynasz gardło i przekręcasz głowę na bok, żeby ciało wykrwawiło się z dala od ciebie. Jeżeli nie zrobisz tego dostatecznie szybko, jest ryzyko, że ofiara zachlapie cię krwią. Jeżeli nie czujesz się pewnie, najpierw uduś ofiarę, żeby krew nie zaczęła tryskać na metr, jak w przypadku żywej osoby.

- Mój dobry kolega, pewien złodziej z Gnisis, którego imienia nie zdradzę, upiera się przy technice duszenia i chlastania. Krótko mówiąc, łapiesz ofiarę od tyłu za gardło i przyciskasz twarzą do ściany. Kiedy straci przytomność, podrzynasz jej gardło, wciąż trzymając od tyłu. W ten sposób ryzyko zachlapania krwią praktycznie w ogóle nie występuje.

- Klasyczna technika, przy której nie trzeba się tyle nasiłować, zakłada zatkanie ofierze ust i rozchlastanie jej grdyki trzema czy czterema pociągnięciami, jakby się grało na skrzypcach. Trzeba się trochę wysilić i krwi przy tym niemało, ale przynajmniej cała pryska do przodu, z dala od ciebie.

- Kiedy wiadomo, że będzie trzeba komuś rozpłatać grdykę, koniecznie trzeba zadbać o dodatkowy sprzęt. Najlepsi rzeźnicy, których znam, zwykle mają przypięty do noża chłonny materiał, żeby krew nie spływała im na rękawy. W przypadku naszego zadania to trochę niepraktyczne, ale kiedy przewiduje się jedną, góra dwie ofiary, to nic nie

pobije worka zarzuconego na głowę, zawiązania sznura i kilku zabójczych ciosów.

- Pokażesz mi to kiedyś? - Imalyn zaśmiał się na głos.

- Całkiem niedługo - odparł Lledos. - O ile Galsiah zrobiła swoje.

Galsiah wyjęła świeżo skradziony plan siedziby gildii. Cała trójka zaczęła opracowywać strategię.

Ostatnie kilka godzin było istną nawałnicą. W ciągu niecałego dnia spotkali się, ułożyli plan, kupili lub ukradli potrzebny sprzęt i byli o krok od wcielenia całości w życie. Nikt z nich nie miał pewności, czy pozostałą dwójką kierowała pewność siebie, czy głupota, ale ich losy były jasno wytyczone. Siedziba gildii zostanie obrobiona.

Po zachodzie słońca Lledos, Galsiah i Imalyn zbliżyli się do Gildii Szewców na wschodnim krańcu miasta. Galsiah rozdała wszystkim pastylki ze skałokwiatu, które miały ukryć ich zapach przed nosami wilków wartowniczych, gdy będą się wdrapywać na parapety. Była też głównym zwiadowcą, co bardzo zaimponowało Lledosowi. Jak na kogoś, kto nie mógł się poszczycić bogatym doświadczeniem, Galsiah umiała się poruszać w cieniu.

Lledos niejednokrotnie wykazał się kunsztem. Napotkali tylu wartowników, iż miał okazję zademonstrować każdą z technik cichej eliminacji, jaką w życiu poznał.

Imalyn otworzył skarbiec w swój wyjątkowy, systematyczny sposób. Gdy zapadki poddawały się jego palcom, cicho nucił starą, rubaszną przyśpiewkę biesiadną o dziewięćdziesięciu dziewięciu miłościach Boethiah. Twierdził, że pomaga mu się skupić i ogarnąć skomplikowane zamki. W ciągu kilku sekund skarbiec stanął otworem, a złoto znalazło się na wyciągnięcie ręki.

Opuścili siedzibę gildii po godzinie od wejścia. Nikt nie ogłosił alarmu, złoto zniknęło, a zwłoki wykrwawiały się na kamienną posadzkę.

- Dobra robota, koledzy, bardzo dobra. Dobrze się przygotowaliście. - Oznajmił Lledos, wsypując złote monety do specjalnych kieszonek w rękawach tuniki. Leżały w nich ciasno, nie pobrzękując, ani nie przykuwając uwagi. - Spotkamy się jutro rano w Gipsowni i podzielimy łup.

Drużyna się rozdzieliła. Lledos, jedyna osoba znająca najbardziej tajemną trasę przez miejskie kanały, prześlizgnął się przez kratę i zniknął w czeluściach. Galsiah owinęła się szalem, umazała twarz błotem, aby przypominać starą wieszczkę i skierowała się na północ. Imalyn skierował się na wschód, do parku, ufając, że jego nad wyraz rozwinięte zmysły uchronią go przed zakusami straży miejskiej.

- Teraz dam im najważniejszą lekcję ze wszystkich - pomyślał Lledos, brodząc w szlamie labiryntu tuneli. Jego guar czekał na niego przy bramie, posilając się skąpym krzakiem dławnika, do którego został przywiązany.

W drodze do Vivek Lleddos rozmyślał o Imalyn i Galsii. Może ich złapali i już ich przesłuchują. Szkoda, że nie widział, jak ich łamią. Które pękłoby pierwsze? Imalyn był bez wątpienia silniejszy, ale w Galsii na pewno drzemały niezbadane pokłady siły. To

była tylko intelektualna ciekawość. Myśleli, że nazywa się Ledos i ma się z nimi spotkać w Gipsowni. Władze nie będą zatem szukać Dunmera imieniem Sathis, opijającego fortunę wiele mil dalej, w Vivek.

Popędzając swojego wierzchowca w stronę wschodzącego słońca, Sathis wyobraził sobie Galsię i Imalyna nie w trakcie przesłuchania, lecz śpiących snem zwyrodnialców, śniących o skradzionym złocie. Obydwoje obudzą się wcześnie rano i pognają do Gipsowni. Widział ich jak na dłoni: Imalyna śmiejącego się do rozpuku i Galsię, uciszającą go, żeby nie ściągał niepotrzebnej uwagi. Zamówią kilka kufli greefu, może jakiś posiłek, pewnie suty, i będą czekać. Miną godziny, a wraz z nimi dobry nastrój. Ciąg zdarzeń, jaki przechodzi każda zdradzona osoba: zdenerwowanie, zwątpienie, zażenowanie, gniew.

Słońce już wzeszło, gdy Sathis dotarł do stajni swego domu na przedmurzu Vivek. Przytroczył guara i napełnił worek paszą. Reszta zagród była pusta. Dopiero po południu jego służba wróci z uczty Św. Rilms w Gnisis. Byli z nich poczciwi ludzie. Dobrze ich traktował, lecz z doświadczenia wiedział, że służba lubi poplotkować. Gdyby zdołali powiązać jego absencje z kradzieżami w innych miastach, pozostałoby tylko kwestią czasu, zanim wydaliby go władzom albo zaczęli szantażować. W końcu byli tylko ludźmi. Na dłuższą metę lepiej było im dawać tydzień płatnego urlopu, gdy trzeba było wyjechać w interesach.

Wsadził złoto do sejfu w swoim gabinecie i poszedł na piętro. Miał napięty grafik, ale musiał się zdrzemnąć kilka godzin przed powrotem służby. W porównaniu do materacy na kwaterze w Tel Aruhn jego łóżko było cudownie wygodne i ciepłe.

Sathis przebudził się jakiś czas później z koszmaru. Przez chwilę po otwarciu oczu wydawało mu się, że wciąż słyszy Imalyna śpiewającego piosnkę o dziewięćdziesięciu dziewięciu miłościach Boethiah. Leżał bez ruchu, nasłuchując, ale jego uszu nie dobiegał

żaden odgłos poza zwyczajnym skrzypieniem desek starego domu. Do sypialni wkradło się popołudniowe słońce, oświetlając unoszący się kurz. Zamknął oczy.

Piosenka powróciła, a Sathis usłyszał, jak drzwi sejfu w jego gabinecie się otwierają. Jego nozdrza wypełnił zapach skałokwiatu. Otworzył oczy. Jedynie skąpe promienie słońca przebijały się przez tkaninę worka.

Silna kobieca dłoń zaciskała mu usta, a kciuk wbijał się pod brodę. W momencie, w którym poczuł, że zimna stal przecina mu gardło, a ktoś przechyla mu głowę na bok, usłyszał Galsię mówiącą swym spokojnym głosem - Dziękuję za lekcję, Sathisie.

Troje złodziei

FormId	skyrim.esm:01B276
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01B276
Editor ID	SkillSneak1
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBookLarge01
Value (gold)	75
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	Skill: Skradanie
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook, GiftThiefSpecial
Locations	6
Leveled lists	0
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.